Rok V. Nowy Sącz, dnia 21. kwietnia 1898. Nr. 11.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

CENA PRENUMERATY:

W kraju: rocznie 2 złr. półrocznie 1 "

Za granicą: rocznie 2 złr. 50 ct. Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem.

Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.

Adres: **Redakcya „Związku chłopskiego" w Nowym Sączu.**

Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca. Wydawca: Stanisław Potoczek.

Kalendarz kościelny. 21. C. Anzelma b. 22. P. Sotera i Kaja. 23. S. Wojciecha. 24. N. *B. 2 po Wielk.* 25. P. Marka ewang. 26. W. Kleta i Marcel. 27. Ś. Peregryna. 28. C. Witalisa. 29. P. Piotra m. 30 S. Katarzyny S.

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Treść: 1) Alleluja. 2) Rada państwa. 3) Biurokracya 4) Przestroga do Braci! 5) Czy mamy prawo bronić się przed żydostwem, czy mamy obowiązek ginąć z miłości do żydów? 6) Czy znikną lasy wskutek wniosku Potoczka? 7) Rozmaitości. 8) Ogłoszenia.

Alleluja!

Światu przed wiekiem się wydawało,
Że nasza święta Matka już kona,
A ona była z bolu zemdlona,
Gdy krzyżowano Jej biedne ciało.

Wróg głosząc letarg za śmierć matczyną
Cisnął Jej zwłoki w dziejowe prochy —
A dzieci rozdał między macochy:
Niechaj im *służą* — lub... *niech wyginą!*

O matko droga! Ciebie nie złożyli
W grobie. Ty żyjesz pośród Twych dzieci;
I razem czekamy wielkiej chwili:
Kiedy wolności Anioł przyleci

Odwalić kamień wiekowej mogiły.
Myśmy go nieraz dźwignąć próbowali,
Ale był większy, niśli nasze siły.
Do dzieła tego byliśmy zamali...

Do dzieła tego trzeba rąk ze stali —
Do dzieła tego trzeba wszystkich synów.
Trzeba rozbudzić tych, co dotąd spali,
I poprowadzić ich do wspólnych czynów.

Inaczej Anioł grobu nie odwali —
I nie zdobędziem inaczej wawrzynów;
Na więzy nasze będą wrogi plwali,
Patrząc z pogardą na skutych murzynów.

Wiosno! dziś, kiedy Bóg zmartwychpowstaje,
Pieśń zmartwychwstania nieś na naszą ziemię.
Roznieś ją—rozwiej z wiatrem na te kraje,
Gdzie nieświadomy lud nasz jeszcze drzemie

W obojętności dla więzionej matki.
Nieś ją na dwory, pałace i miasta,
Do najuboższej nieś ją polskiej chatki —
I niech z tej pieśni bujny plon wyrasta.

Każde jej słowo niechaj rodzi siłę;
Tę kiedy skrzepi *wspólna wszystkich praca*,
To rozwalimy wiekową mogiłę
Jak wicher drzewa spruchniałe wywraca.

Wstanie nam Matka młoda, odrodzona,
I oczyszczona ze zgnilizn i pleśni.
Dalej do pracy! wytężmy ramiona —
Trzeba ją zbudzić... Niechaj długo nie śni.

Dzwon zmartwychwstania kiedy lud rozbuja,
O jak radosne będzie „Alleluja"!

Zakopane, dnia 31/3. 1898. *Jakób z pod Giewontu.*

RADA PAŃSTWA.

Rada państwa zebrała się dnia 21. marca. Ludność wiedeńska z wielką ciekawością, co to będzie, czy się powtórzą stare burdy, czy nie.

Najpierw wybór prezesa. Wybrany *Fuchs* ze stronnictwa katolickiego. Niemieckie waryaty (jest ich 5) zrobili zaraz burdę. Schönerer i Wolf co chwila przerywają i krzyczą: „*kryminalista, zbrodniarz, łajdak*" — a to dlatego, że Fuchs należał do dawnego prezydyum.

Prezydent parlamentu oświadczył, że *prawo wzywania policyi do parlamentu*, nie ma mocy. (Głosy: To mało, do kryminału ze zbrodniarzami, którzy się targnęli na parlament). Żąda głosu *Schönerer* i stawia wśród ogólnej wesołości następujący wniosek:

„Zważywszy, że Fuchs był członkiem tego prezydyum, które zainicyowało przeciwny konstytucyi wniosek Falkenhayna i do przeprowadzenia jego się przyczyniło, cała Izba postanawia: „Wybrany prezydentem poseł Fuchs będzie uważany za zbrodniarza stanu i ogłoszony za zasługującego na zamknięcie w kryminale". (Wesołość na prawicy). Na to oświadcza prezydent:

„Ażeby wykazać całą moją bezstronność, podam wniosek Schönerera, jakkolwiek jest dla mnie osobiście wysoce obrażający, pod głosowanie, muszę jednak najpierw postawić kwestyę poparcia wniosku. (Głosy: nie! nie!). Proszę przeto, ażeby ci panowie, którzy wniosek popierają raczyli powstać".

Wstają: Schönerer, Kittel, Türk, Iro, Wolf. (To są ci krzykacze pruscy)

Prezydent: Wniosek nie został dostatecznie poparty.

Schönerer: Pomimo to pan zasługujesz na kryminał! (Wesołość).

Teraz powstaje nowy Prezydent Ministrów hr. Thun i oświadcza, że Izba ma ważne zadanie do spełnienia, — że doprowadzenie do ugody z *Węgrami* jest sprawą pilną. — że rząd uważać będzie za swoją zasadę: *sprawiedliwość* wobec wszystkich narodów — że będzie popierał *reformy społeczne* i podnoszenie *materyalnych i moralnych* stosunków ludności, a szczególniej tych *szerokich warstw*, które żyją z owoców własnej pracy (brawo). Kardynalnym zaś warunkiem, niezbędnym dla wypełnienia tego patryotycznego zadania, jest złagodzenie narodowościowych przeciwieństw.

Rozpoczyna się rozprawa nad oświadczeniem Ministra. Ci wszakże, którzy liczyli na to, że przy okazyi tych rozpraw będą się mogli ubawić występami Schönerera i Wolfa, doznali zawodu. Schönerer nie przybył na posiedzenie, a Wolf czegoś zły. Zdaje się, że reszta Niemców już poczyna otrzęsać się z pod komendy błaznów.

Pierwszy zabiera głos p. *Türk* (jeden z 5 prusaków). Prawi o wolności, o reformach socyalnych, ale nadewszystko Niemcy! Jak nie, to *furda Austrya, górą Prusy!*

Imieniem Koła polskiego przemówił p. *Jaworski*, oświadczając imieniem Polaków wierność dla *Dynastyi* (Cesarza), ciągłą pamięć na interes całości państwa, oraz żądanie rozszerzenia *autonomii krajów*. Wskazał przytem na Sejm galicyjski, który w krótkim czasie wiele zrobił. *(Ale czy panowie wiecie, co dalej? jaki program dalszych waszych prac w Sejmie? Okażcie ten program! nikt nie kupuje kota w worku — tak i autonomii nikt na ślepo nie kupi. A to co było, nie zachęca do kupna).*

Minister zapowiedział *reformy* społeczne, odpowiedź na to słowem: *„Sejm"* znaczyć może: *„figa"*).

Niemiec *Steinwender*, w imieniu stronnictwa niemiecko ludowego zażądał najpierw zniesienia *rozporządzeń językowych.*

Jest wiele ważnych spraw w programie rządu, jest także socyalna reforma, przez którą żaden rząd przeskoczyć nie może. Jesteśmy w tak strasznem położeniu ekonomicznem, że ratowanie chłopa naszego jest konieczności gwałtowną. Reforma włościańska wymaga dość czasu i ofiar dużo. Ale najpierw dajcie Niemcom to, czego Niemcy żądają. (A co Czechy na to?) Dopóki to nie nastąpi, o żadnej reformie niema mowy. Niema ani ugody, ani rekruta, ani budżetu, dopóki naród niemiecki na pytanie to nie otrzyma jasnej i wyraźnej odpowiedzi. (Pokaże się!)

Niechaj hr. Thun nie łudzi się tem, że dziś w Izbie spokój panuje, że dziś nie tańczymy, nie krzyczymy, ani rozbijamy. Nie chcemy naszego prochu wystrzelać na darmo. (Pytanie: co chłop i robotnik niemiecki na to powie?)

Niemiec z katolickiego stronnictwa ludowego baron *Dipauli* nie cieszy się wcale programem rządu, bo program ten nie jest jasny. Mówi rząd: *„reformy socyalne"*, ale jakie? Żąda *„ugody z Węgrami"*, ale ta ugoda niejest dla nas korzystną. Mowca nakłania do zgody, bo Austrya nie powinna być ani *słowiańską, ani niemiecką*. Niemcy nie mogą odzyskać dawnego stanowiska, to jest pewnem, nie wyjdą jednak gorzej, jeżeli zamiast walki zawrą pokój i starać się będą podnieść inne narody na te wyżyny, na których sami się znajdują. (Tak jest, a Słowianie również, jeżeli będą się starali prześcignąć Niemców w tem, co prowadzi do podniesienia mas narodu! To są owe „reformy społeczne").

Dogodniejsze usposobienie Niemców okazuje się nietylko po stronie katolickiej, ale i po stronie przeciwnej. Dowodem tego, że *„pruskie koło"* nie znajduje posłuchu, tylko jeszcze tu i ówdzie po miastach odzywają się głosy za obstrukcyą. Tymczasem w stronnictwie *katolickich Niemców* powstało rozdwojenie, Natomiast Koło pruskie dostało jednego posła więcej, nowowybranego z Czech, który zaraz przy ślubowaniu poselskiem po słowie „ślubuję«, dodał: ale... ślubuję, że nie ustanę *w walce za prawa i wolność narodu niemieckiego.*

Socyalista p. *Daszyński* atakował wszystkich Niemców, Czechów, a najbardziej Polaków, że każdy mówi o Austryi, a każdy ciągnie w swoją stronę: Niemcy do Berlina, Polacy do Warszawy, Rusini do Kijowa, a nawet żydzi do... Palestyny (antysemici: owszem, niech idą). Tylko socyaliści są prawdziwą partyą państwową, bo oni nigdzie nie ciągną. (Śmiechy).

Antysemita *ks. Scheicher* oświadczył, że stronnictwo chrześcijańsko socyalne pod względem narodowym trzyma z Niemcami, ale nie jest nieprzyjazne dla żadnego narodu, tym mniej dla Polaków, owszem jest przyjacielem zwłaszcza ludu polskiego. Tylko przed żydami przestrzega.

Wnioski: P. *Czecz* przedkłada wniosek przeciw niesłusznym zarządzeniom z powodu zarazy pyskowo-racicowej.

PP. *Bojko i Krempa* interpelują Ministra rolnictwa w sprawie dostawy mięsa dla garnizonu lwowskiego, z bydła węgierskiego.

P. *Jan Potoczek* o zaprowadzenie obowiązkowej asekuracyi. Taki sam wniosek stawia p. *Szajer*.

P. *ks. Fischer* o bezpłatne doręczanie pism sądowych.

P. *Piniński* o ulgi należytości przy dziedziczeniu gruntów włościańskich.

P. *Piniński*, wezwanie do Rządu, aby wprowadził w życie uchwalone ustawy o podwyższeniu płac urzędników państwowych, ustawy o płacach dla służby i o podniesieniu kongruy dla duchowieństwa. Jako pokrycie należy Rządowi zalecić zaprowadzenie podatku od sprzedaży cukru, jaki obowiązuje na Węgrzech.

P. *Taniaczkiewicz* i towarzysze interpelują w sprawie panującej w Galicyi nędzy i zapytują, co Rząd wobec tego uczynić zamyśla.

P. *Wład. Gniewosz* prosił Ministra dr. Jędrzejowicza, żeby działał w tym kierunku, by w okolicach, dotkniętych klęsku, rozpoczęto jak najspieszniej roboty kolejowe, już projektowane. Pan Minister przyrzekł, iż będzie się o to starał.

Prócz tych jest mnóstwo innych wniosków. Koło »pruskie“ postawiło aż 60 nagłych wniosków o zniesienie rozporządzeń językowych.

Prezydent oświadcza, że najpilniejsza jest sprawa klęsk elementarnych i sprawa *głodnej ludności*.

P. *Lueger* (przywódca wiedeńskiej partyi chrześcijańsko-społecznej i burmistrz miasta Wiednia) godzi się na zapatrywanie prezydenta. Stąd powstaje gwałtowna scena między dr. Luegerem a Wolfem.

P. Wolf woła do Luegera: Ty błaźnie wiedeński!

P. Lueger wzburzony odpowiada na to, że woli być błaznem wiedeńskim, niż jak Wolf błaznem całej Austryi, a w dalszym ciągu nie szczędzi Wolfowi najrozmaitszych przezwisk, nazywając go zdrajcą i t. p.

Przewodniczący poddaje wniosek pos. Wolfa do poparcia. Oświadcza się za nim tylko pięciu Schönereryanów. (Wśród antysemitów głośne śmiechy i okrzyki: pięć ananasów). Wniosek Wolfa odpada zatem, a Izba przystąpiła do rozprawy głodowej. Wybrano do tego komisyę.

Potem zabrał głos p. Schönerer (przewódca *koła pruskiego*), który jednak nie zajmował się sprawą głodową, ale uderzył na niemieckie stronnictwo postępowe i na niemieckie stronnictwo ludowe, którym zarzucił, że z umysłu odwlekają rozprawę nad kwestyami językowemi. Mowca zarzucił dalej tym stronnictwom, zdradę niemczyzny, co wywołało znowu burzę między samymi Niemcami.

Minister skarbu przedkłada budżet.

Izba rozjechała się na święta z dniem 1. kwietnia, i powraca 20. kwietnia.

Przewodniczącym wybrany ks. Stojałowski, dr. Danielak zastępcą, a ks. Szponder sekretarzem.

O stosunku do „Koła polskiego“ zapadła następująca uchwała:

Do Koła polskiego nie wstąpią.

Żądają od Koła polskiego jednego mandatu do Delegacyi i odpowiedniej ilości miejsc w komisyach.

Wobec niewyjaśnionego jeszcze położenia zastrzegają sobie *wolną rękę*. W sprawach narodowych, w dążeniu do reform społecznych, łączność z posłami słowiańskimi.

Z powodu jubileuszu papieskiego wysłali deputacyę do Nuncyusza dla złożenia życzeń Ojcu św. i dla oświadczenia, że w dążeniach swoich do reform społecznych stoją na gruncie zasad katolickich.

Koło polskie naradzało się nad żądaniem chrześcijańsko-ludowego stronnictwa. Część Koła, między tymi p. Piniński i p. Jan Potoczek byli za tem, żeby uwzględnić życzenie klubu chrześcijańsko-ludowego. Stanęło na tem, żeby im odstąpić po jednem miejscu tylko do tych komisyi, które liczą najmniej 24 członków.

Wybór z Sanoka i okolicy. Ponieważ p. Wysocki z V. kuryi z Sanockiego zmarł w marcu, przeto wybór nowego posła. Ze strony stronnictwa chrześcijańsko-ludowego ubiega się *dr. W. Lewicki*, dependent notaryalny, zas stronnictwo ludowe stwia kandydaturę *Stapińskiego*, który już przy poprzednim wyborze otrzymał znaczną ilość głosów.

Wiedeń. Książe Sanguszko ustąpił z posady Namiestnika, otrzymawszy najwyższy order „Złotego runa“. Namiestnikiem zamianowany *Leon hr. Piniński*. Liczy się do stronnictwa konserwatywnego, ale nie jest „zacofany“, jak wielu innych. Dla włościaństwa przychylnie usposobiony, on to wyrzekł kiedyś, że chłop jest podstawą narodu, jego są wnioski, które przytoczyliśmy wyżej. Z wyboru, który uczynił Najj. Pan tylko cieszyć się musimy.

O nędzy galicyjskiej przemawiali:

p. *Tanaczkiewicz* o udzielenie powszechnej pomocy włościanom galicyjskim;

p. *Szajer* przemawiał *(po polsku)*, przedstawiając nędzę powiatu kolbuszowskiego i okolicznych. Włościanie szukają zarobku, a *Starostowie robią trudności w uzyskaniu paszportów*, tymczasem w domu głód i nędza.

Ks. Stojałowski wystąpił w Radzie państwa z pierwszą mową. Niemcy byli ciekawi słyszeć, co powie sławny „pater Stojałowski“, tak oni nazywają księdza. Mowa była bardzo długa: o prześladowaniach, o niesprawiedliwości i o wielu innych rzeczach.

Z Kołem polskiem obszedł się mowca wcale grzecznie i zawiódł w tem oczekiwania Niemców, którzy spodziewali się czegoś pieprznego. Wywiązała się walka na słowa między ks. Stojałowskim z jednej, a Winkowskim i Daszyńskim z drugiej strony, w tym sposobie, jaki jest teraz zwyczajny w Radzie państwa, z wyzwiskami i osobistemi zarzutami. Sławny *Wolf* także przerywał mowcy, a ks. Stojałowski zręcznie się odcinał na wszystkie strony, Wogóle jest zdanie, że mowa byłaby lepiej wypadła, gdyby była mniej rozwlekła.

Biurokracya.

Dziękuję Szanownej Redakcyi za umieszczenie poprzedniego listu pod tytułem: *„Klęski i głód“* i dodaję:

Znam takich, co są biurokratami, a jednak szczerze stoją na stanowisku stronnictwa chłopskiego, ci panowie zacni nie wstąpili w szeregi biurokracyi dla wyzyskiwania nędznego ludu wiejskiego, ale aby mu pomódz, poradzić praktycznie w jego niedoli i biedzie, bez osobistego interesu, ale tych zacnych biurokratów może zaledwie jest jedna czwarta część z całego ogółu, w różnych zawodach i zajęciach, reszta biurokracyi przymila się nieraz chłopu, ale... aby po jego plecach dojść do karyery.

Jeżeli wspomniałem wyżej o zacnych biurokratach, którzy stoją szczerze na stanowisku stronnictwa chłopskiego, to o ileż łatwiej szlachcicowi (obszarnikowi), który niejest niczem więcej, jak tylko wielkim chłopem — tylko ten wielki chłop musi się zrzec swojej odrębności od chłopa, jak chce utrzymać się przy sterze, musi rzetelnie i szczerze stanąć przy chłopie, musi stać się chłopem, dać chłopu głowę, a chłop da siłę. Tak p. Zamojski za króla Batorego oparł się na drobnej szlachcie, a drobna szlachta wtedy to prawie tosamo, co dzisiaj chłop.

Ale gadaj mu ta o tem! On woli być Stańczykiem, woli pogardzać chłopem, a sprzyjać biurokratom i żydom. Jest to najwiekszy błąd ze strony szlachty, który zaniedługo może da się im odczuć. Tak kochany Bracie chłopie rolniku, zastawiają na ciebie siatki, jak na kuropatwy i obścielają barłogiem abyś nie poznał, że jest siatka: Z jednej strony stawia siatką na ciebie socyalizm, z drugiej strony liberalny liberalny biurokratyzm, z trzeciej żyd i Stańczyk, aby cię złowić na swój osobisty użytek. Baczność! Bracie, zwróć uwagę na ten barłóg, pod którym znajduje się siatka, a wycofaj się, zanim czwartą siatką cię nie obskoczą. Opiekunów dla chłopa jest podostatkiem, ale chłop niema najmniejszego pożytku z tych opiekunów, a mamy dowód w Radach, Wydziałach powiatowych, w Sejmie i Radzie państwa. Jeżeli się chłop nie upomni o potrzeby lub krzywdy swych braci, to z tych opiekunów żaden! Żyd i biurokrata ma opiekę, ale chłop niech się nie spuszcza na czyjąś opiekę, bo jej niemiał i niema! Ale niech sam myśli o poprawie swego losu.

Otóż kochani Bracia, mamy swoje stronnictwo i pismo czysto chłopskie, katolickie, ludowe, popierajmy to stronnictwo i pismo „Związek chłopski“. Wszystkie partye czyhają aby znieść nasze stronnictwo i pismo „Związek chłopski“, bo im stoi na zawadzie. Słyszałem już od niejednego inteligenta, że „Związek chłopski“ jest przeszkodą do złapania chłopa.

Ale to nanic. Pismo to czytam już piąty rok, i nie zauważyłem żadnej zmiany, trzyma się ściśle zasadniczego programu związku stronnictwa chłopskiego i nie zboczyło dotąd od zasad religijnych, społecznych, narodowych, i ekonomicznych, i nie wlazło w siatki ani socyalistów, żydów, liberałów ani stańczyków, ale kroczy naprzód w duchu chłopskim zdrowym rozumem chłopskim, i bardzo wiele pożytku przyniosło dla chłopa wogóle, z czego my chłopi możemy się poszczycić tak poważnem pismem jak jest „Związek chłopski“, wspomagajmy go ile kto może, a przynajmniej spłacajmy prenumeratę, choćby częściami, kwartalnie lub półrocznie. Nie szukajmy cudzych bogów, ale łączmy się w chłopskiem stronnictwie, a przy pomocy Bożej i naszej lepiej nam będzie.

Pozdrawiam wszystkich Braci czytelników „Związku“ i ciebie szanowny Wydawco i Redaktorze. *W. z Grodz.*

Co słychać o zakładzie dla dziewcząt? Jeszcze wam Kochani czytelnicy napiszę o sztucznej polityce żyda i biurokraty, opiszę cały fakt szczegółowo, i co słychać o zakładzie dla dziewcząt wiejskich, i o zarządzie tego Towarzystwa, bo już drugi rok jak zarząd ten śpi, i niewiemy gdzie nasze wkładki. Dopóki to chłopi mieli w rękach, to jakoś lepiej szło, bo zaniedługo zebrali około 400 złr. Widać, że to jest na przeszkodzie, że chłop tę myśl podniósł. Lecz upraszam szanowną Redakcyę o przysłanie mi tego numeru, w którym jest wybór zarządu tego Towarzystwa wydrukowany. Z poważaniem *Wojtek.*

Czy mamy prawo bronić się przed żydostwem,

czy mamy obowiązek ginąć z miłości do żydów?

Polska nasza kraina, której cząstką jest Galicya, była uważaną za krainę dobrobytu i bogactwa, za krainę miodem i mlekiem opływającą. Dzisiaj tę tak kiedyś szczęśliwą krainę, możemy zwać padołem biedy i nędzy; a że tak jest, niebardzo przeczą nawet Stańczyki, choć to oni zwykli co białe, nazywać czarne. Toteż wielu przyznaje, że źle jest ludowi, jak to nawet twierdzi p. S. Szczepanowski w broszurze pod tytułem „Nędza Galicyi“. Lecz cóż z tego ludowi, skoro i Stańczyki rady na tę biedę nie szukają. Wielu ich nawet twierdzi, że tej biedzie sam lud winien. To jest prawda, ale tylko maleńka. Ale tej wielkiej przyczyny szukajmy gdzieindziej. I nie trzeba jej nawet szukać, sama w ręce nam wpada:

Najgłówniejszą przyczyną nędzy ludu są żydzi. Ci tak przy pomocy obszarników obsiedli lud, że trudno gdzieś się ruszyć, ażeby nie wpaść w ręce żyda. Żyd na każdym miejscu. Czy chcesz kupić, czy sprzedać, nie uczynisz tego bez żyda. Pomiędzy trzodą chlewną tylko go niema, a gdzieindziej go niebraknie. Przygoń na targ woły konie lub coś podobnego, czy kupiec kupi u ciebie? rzadko. Tylko żyd. Ten zgodzi, a kupiec płaci. Żyd za to tylko że przemówił kilka słów, bierze kilka reńskich nieraz i to od stron dwóch. Widzę wielu obszarników, co przychodzą na targ, kupować woły na brzaję, lub tam do roboty. Czy on

choć zbliży się do chłopa? O nie. On kupuje od żyda, jak żyd kupi od chłopa. Zarabia żyd na tem. U mnie kupował raz obszarnik woły, żądałem od niego tylko 210 zł. Ale gdzieżby pan robił interes z chłopem? Żeby tak we wybory, to co innego. Przyszedł żydek, z tym ja się bardziej targował i dał mi 223 zł., a tensam pan dał mu w tej chwili 230 zł. Zarobił dobrze żyd. A czy tylko tu? O nie. Na miejscu każdem ci żydzi to już tak obsiedli targi i handel cały, że trudno przed nimi coś począć.

Bardziej jeszcze gnębią lud w karczmie. Karczma to jest tym piekłem, gdzie się spaliło szczęście i bogactwo ludu naszego. Żyd arendarz to ten szatan, który na wszystkie strony szerzy zgorszenie, wyzysk, pijaństwo. Żyd arendarz, to pomocnik złodzieja: on kupuje od niego, on jest jego doradcą, on go nieraz nawet kusi, a nie wydaje nigdy. Żyda karczma, to miejsce, gdzie rośnie początek kłótni, procesów, morderstw i innych brutalstw. Ten arendarz, on nieraz całą gminę trzyma za łeb. Pożycza po kilka reńskich, a odbiera setki. Ile on licytuje co roku gospodarstw, za kilka nawet reńskich i sam je kupuje, lub od niego namówieni, i zarabia tysiące! Toteż prowadzi życie lepsze nieraz, jak pankowie nasi. Zawsze dostatnio, a nieraz nawet wykwintnie ubrany. Jaki on upasiony, — a czy robi on co? O nie. Lato, zima próżnuje. Są i żydki, co nietak pięknie wyglądają, ale są to tylko wyjątki, i w porównaniu z biedą ludu, nic to nie jest. Dobrze wiedzie się żydom. Oni lud już obsiedli. Stosunki od wieków były już tak ułożone, że lud niechcąc musiał wpaść w okowy żydowskie. Zresztą mniej się jeszcze zbogacił żyd z ludu, jak z panów. Ci dali im majątki, ci im sprzedali lasy za byle co, a żydzi zarobili tysiące, i dzisiaj są milionerami. Panowie pożyczali pieniądze od żyda na wysokie procenta. Te pieniądze przepili, przejedli po Wiedniu, Paryżu, Monachium, a nawet Londynie. Tam za tysiące z Polski uzyskane, wyrabiali rzeczy, z których Francuzi się śmiali. Ale żydzi na tem zarobili. Oni zabrali im ich dobra, i są bogaczami, a ci dumni, ale już nic niemający stańczyki, stali się ich sługami.

I kto temu winien, że ten lud tak ubogi? że tak żydzi obsiedli go i wyniszczyli? Stańczyki. Gdzie dyszy jaki taki panek, tam kilku koło niego żydów. On im pobudował karczmy, nadał im grunta, a oni stają się tą klęską ludu. I czy żyd winien, że nas wyzyskuje? On mniej winien, aniżeli Stańczyk, który go trzyma, bo żyd, jest żyd. Ten z tego żyje, co lud na niego zapracuje. I co szkodzi mu bogacić się krwią ludu, a nic nie robić? Ale nasza nibyto szlachta, w jej żyłach ma płynąć krew szlachetna, a także polska, a nadto mienią się patryotami. Polakami, braćmi starszymi i katolikami, a tak nas oddali w ręce żydów! Przyjaciołmi są naszymi, ale w czasie wyborów. Ale jak tysięcy kilka dadzą na wybory, jak mandat dostaną przy agitacyi żyda, to im się chłopie nie pokazuj! Żyd przed chłopem ma wszędzie prym, czy we dworze, w sądzie, starostwie, a nawet na plebanii. Czy dwór sprzeda chłopu zboże? czy sprzeda drzewa, mleka, lub coś podobnego? Znam nietylko dwory, ale i plebanie, gdzie się ludowi nie sprzeda nawet mleka, bo ktoby się tam trudził, zresztą to niehonor. Lepiej, co żyd przyjdzie i weźmie, choćby za półdarmo. A co dopiero mówić o gruntach! Tam to już żyd jest uprzywilejowanym.

U nas w Głobikowy jest folwarczek mający 32 m. Właściciel jego jest profesorem gimnazyum we we Lwowie. Folwarczek ten dzierżawi żyd. Przed 3-ma laty dzierżawa gdy się żydowi skończyła, umówiło się raz trzech, ażeby wziąść to, bo i ziemiaby się zdała, i bolało to nas, że żyda mamy sąsiada. W tym też celu udał się jeden z nas do Lwowa, do właściciela. I chcieliśmy dać 100 zł. więcej nad żyda, ale powiedziano nam, że żyd pierwszy. I został za to, co i pierwej, siedzi i bogaci się, kupił sobie u drugiego pana ogród z domem i będziemy z pańskiej łaski mieć żyda swego. Tak panowie nas uszczęśliwiają. I nietylko u nas, ale jak długa i szeroka Galicya, to wszędzie takich wypadków pełno.

Coby też powiedziano, gdyby też chłop karczmę zbudował i tam żyda posadził? Pewnieby ksiądz nie dał się do kościoła pokazać. A panowie kolatorzy kościoła, tuż pod kościołem karczmy zbudowali, i ksiądz ani im wytknie tego. Taka jest opieka stańczyków. Oni są moralnie odpowiedzialni za to, co żydzi robią, bo żeby żydami się nie otaczali, to pewnie nie byłoby tyle żydów wśród ludu.

I chcą panowie jeszcze, żeby lud ich kochał; im się kłaniał. A za co? Za co wy dostaliście się do Sejmu i Rady państwa? Za co wy zimne opiekuny chcecie, żeby wybierać was do Rad powiatowych? Czy dobro ludu wam w głowie? O nie. Czemu u nas w Pilzneńskiem, że was nie wybrano, tylko 12 włościan, to strejkujecie blisko 2 lata!

I kto położy kres tej biedzie? kto osłodzi dolę smutną biednego włościanina, a utnie łeb poczwarze stańczykowstwa i uprzywilejowanego żydostwa? Lud tylko to zrobi. Tyko oświaty i jedności. Nie kłóćmy się ani o przewodnictwo, ani o nazwę, ani o program, bo program—to krótki: Bieda u ludu, trzeba jej zaradzić. A nazwa każda dobra, byle pod nią dla ludu pracować. Niech wśród ludu zgoda zapanuje. Niech stronnictwa się pogodzą; niech każde pracuje na swoją rękę, ale w walce ze stańczykami i żydami. Stojałowszczyki, ludowcy, Związek: to jedno. A hasło nasze — to słowa Mickiewicza:

„*Wymarły orły i lwy — a na czele teraz my!*“

M. Tworek.

Wojna księży śląskich przeciw ludowi polskiemu.

Dwustu kilkudziesięciu(!) księży na Śląsku pruskim ogłosiło odezwę przeciw polskiemu pismu »*Katolikowi*“. Całą winą tego organu jest to, że chociaż stoi twardo na gruncie katolickim, miał odwagę wystąpić stanowczo choć

z uszanowaniem należnem sukni duchownej, przeciw zapędom niemieckim części Duchowieństwa na Śląsku.

Nic innego.

Podpisani na odezwie księża są tego zdania, że ludowi polskiemu będzie lepiej, jeśli się stanie niemieckim, a księżom też będzie lepiej, bo nie będą potrzebowali sobie łamać języka.

Lud polski na to im tak odpowiada: My jesteśmy Polakami i chcemy być Polakami, i co komu do tego, że nam tak lepiej! A księża, jeśli chcą być księżmi dla ludu polskiego, niech się nauczą po polsku, bo i Apostołowie, idąc pomiędzy narody, nie kazali im się uczyć po żydowsku, ale sami mówili różnymi językami.

Jeżeli kto nie rozumie co jest *klerykalizm*, a co *katolicyzm*, to się z tego nauczy. Klerykalizm jest to, gdy *kler* (duchowieństwo) pod powagą sukni duchownej występuje z niesłusznemi zachciankami swojemi.

„Oburzenie z tego powodu pomiędzy ludem jest wielkie — pisze *Kalotik* — a od czasu ostatnich wyborów nie było takiego poruszenia między ludźmi. Redakcya z ubolewaniem stwierdza i żałuje, że taka walka się toczy, lecz ta walka została nam (powiada) narzucona, a ani kroku nie możemy ustąpić od obrony sprawiedliwej sprawy, dla której oddawna działamy i walczymy". Tak, bo o sprawiedliwość wolno każdemu, *powinien każdy* walczyć!

O cóż tu bowiem idzie? czy może o zaparcie się wiary? Bynajmniej. Chodzi głównie o język ojczysty i miłość dla niego, co się wielu tamtejszym księżom nie podoba.

Skutek walki już jest, bo oto: „Katolikowi" przybyło czytelników, a księżom podpisanym na odezwie... *nagana*. Książe biskup wrocławski, kardynał Kopp — wróciwszy *z Rzymu* — zganił postępek księży.

Czy znikną lasy wskutek wniosku Potoczka?

Z powodu pomieszczeń w Szanownym piśmie różnych głosów w sprawie komasacyi gruntów, a w szczególe co do wniosków p. posła Potoczka *o pozostawienie 50 metrowych pasów gruntów leśnych* w stanie niezalesionym, zmuszony jestem prosić o łaskawe umieszczenie poniższych wyjaśnień w tejże sprawie.

Wniosek p. Potoczka w sprawie przymusowego pozostawienia wolnego pasu 50 mtr. szerokiego w lasach graniczącemi z gruntami ornemi lub laskami, zyskał wielkie uznanie w kołach włościańskich jak to już z kilku korespondencyi w „Związku chłopskim" wnioskować można.

Ludzie Ci jak nie mniej i p. Potoczek nie rozumiejąc (?) sprawy przyklaskują teraz, bo nie widzą w przyszłości zgotowanego przez p. Potoczka nieszczęścia. (No cóż tam takiego?)

Pan Potoczek, o ile pamiętam, interpelował przed nie dawnym czasem komisarza rządowego o niszczenie lasów. (Tak jest). Wtedy rozumiał, że niszczenie lasów może spowodować klęskę dla kraju. (Tak jest, i teraz tak rozumie.) A... stawia wnioski wręcz przeciwne... o zagładzie prawie całych lasów średniej wielkości. (Wcale nie i wcale do tego wniosek jego nie prowadzi.) Gdyby wniosek p. Potoczka uzyskał zatwierdzenie, jestem mocno przekonany, że do tego przyjdzie, a dla zrozumienia rzeczy przytoczę parę przykładów. (Bardzo dobrze, rzecz się wyjaśni).

Przedewszystkiem przyznać mi każden musi, że lasy w Galicyi średniego obszaru, są własnością albo żydów spekulantów, albo biedniejszych właścicieli mocno zadłużonych, którzyby pragnęli las swój zupełnie wyciąć, a nawet zamienić na inny rodzaj uprawy — i parcelując sprzedać, gdyby ich nie wstrzymał jaki taki nadzór rządowy, mający zadanie czuwania nad ustawą leśną. (Wniosek Potoczka tego nadzoru nie usuwa — owszem, my żądamy, aby nadzór był sprężysty, a nie „jaki taki").

Ci więc skorzystają (?) z prawa *„pozostawienia pasów 50 mtr. wolnych od zalesienia"* i postąpią następnie:

1. Las przedstawia figurę nieregularną mniej więcej zaokrągloną obszaru około 200 m., w pośród której jest położonych 10 polanek małych około 1. mórg mających. (Proszę pamiętać, że jest ustawa lasowa o wydzieleniu takich polan (enklaw) z pośrodka lasów, że jest możność wykupna albo zamiany). Właściciele gruntów okalających ów las (oraz polan) uzyskają że im 50 m. szeroki pas lasu wytną i pozostawią niezalesiony, tak w około całego lasu — jak i w około polan (to nic) — wytną więc lasu 80(?) morgów i pozostawią niezalesiony. (Nie wypadnie ani połowa tego). Przestrzeń niezalesiona nie będzie miała żadnej wartości dla właściciela lasu (będzie miała wartość jako pastwisko lub pole leśne, dla własnego użytku, albo do wydzierżawienia sąsiednim włościanom, a będzie „pasem ochronnym" od głuszenia cudzej własności) a że przyległa do gruntów i polan włościańskich, chętnie je sprzeda. (Osobno sprzedać nie może, bo ta parcela jest częścią lasu, dopóki las lasem, i jako taka będzie intabulowana). Gdy sprzeda włościaninowi, ów zaraz może (nie może) się domagać, wolnej przestrzeni bezleśnej od swej własności i uzyska takową (nie uzyska) w drugiem węc razie wytną lasu prawie wyżej 80 m. (nie wytną nic więcej) czyli że pozostanie lasu 40 m. a w trzecim razie zniknie zupełnie las. (Próżne obawy, kto rozumie).

2. Dalszy przykład: Mały lasek 60—80 m. położony długim pasem, na stokach góry, gdzie wedle ustawy leśnej miał właściciel pozostawić górą „pas ochronny" w celu powstrzymania wiatrów, a graniczący od owej strony z gruntem, pas więc to samo zostanie wycięty 50 m. szeroko? cóż więc z pasem ochronnym? — cały las przez to zginie, boć go wiatry wywrócą! (I tu próżne obawy. „Pas ochronny według ustawy leśnej ma być zostawiony od strony drugiego właściciela lasu, z tego boku więc niema obawy. Zaś z drugiego boku trzeba przypomnieć: mój panie, tniesz las, pamiętaj, że prócz pasu ochronnego leśnego zostawić

masz z drugiej strony „pas ochronny rolny. Ten ma pozostać jako parcela lasowa bezleśna, dla ochrony tych ról, któreby ci się udało może sprzedać, po uzyskaniu przyzwolenia na korczunek. A podobno więcej lasów ginie dla takiej spekulacyi, jakby zginęło dla słusznej ochrony, rolnej własności włościańskiej. Otóż: trzeba dbać i o ochronę lasów, i o ochronę własności rolnej — trzeba zaprowadzić słuszny porządek, pamiętając i o jednej i o drugiej własności. Taki cel ma wniosek p Potoczka).

Możnaby przykładów przytoczyć więcej. (Prosimy, sprawa się wyjaśni. Red.)

Z pełnym poważaniem *Jan Maniecki.*

ROZMAITOŚCI.

Wypróbowany środek na zarazę pyskowo-racicową Towarzystwo rolnicze okręgowe w Nowym Sączu ogłasza:

Z powodu, że zaraza pyskowo-racicowa od dłuższego już czasu nasz okręg niepokojąca mimo zarządzanych przez Władze środków ostrożności dotąd jeszcze grasuje i licznych strat staje się przyczyną. Wydział Towarzystwa rolniczego postanowił podać niniejszem do wiadomości środek zapobiegawczy i leczniczy w Niemczech z pomyślnym skutkiem używany, nadmieniając, że skuteczność środka tego, lekko rozwalniającego objawiająca się znacznie łagodniejszym przebiegiem choroby i tutaj przez kilku gospodarzy stwierdzoną została.

Wiadomość o środku tym zamieścił najprzód „Rolnik“ organ c. k. galic. Towarzystwa gospodarczego, a stamtąd inne pisma ją powtórzyły; w przedruku też z „Rolnika“ podajemy ją jak następuje:

„Der Oberbadische Viehzüchter podaje przepis weterynarza Jensch'a z Rheinsbergu koło Poczdamu, którego zastosowanie okazało się bardzo zbawiennem w wielu okolicach w Badeńskim i innych — Jentsch naprzód ostrzega przed wszelkiem pędzlowaniem szczecinowymi choćby miękkimi pędzlami, gdyż tym sposobem rozdrapuje się nieraz gojące się już ranki w błonach śluzowych i przewleka się chorobę. Następnie zaleca kwas azotowy jako środek leczący i zapobiegający. Według tego przepisu bierze się: łyżkę stołową (około 15 gr.) stężonego kwasu azotowego i miesza w jednym litrze wody, a z tego każdemu bydlęciu daje się 2 — 3 łyżek. Jeżeli zarazy jeszcze nie było w oborze, to bydło pozostanie i nadal zdrowem; gdy jednak zaraza już przed użyciem kwasu azotowego wybuchła, to po 3 dniach ustawać mają dalsze wypadki zarażenia się — a po tygodniu takiego pojenia wszystko bydło jest zdrowe.

Racice powinny być gruntownie oczyszczone, wymyte i wysmarowane tłuszczem lub smołą drzewną, aby powstrzymać zarody choroby od zagnieżdżenia się w nich.

Wymiona należy także przed i po dojeniu dobrze wymyć wodą, do której na 3 litry dodano 1 łyżkę kwasu azotowego. Przy takiem postępowaniu nie występują nabrzmienia na racicach i wymionach. Gdy się świniom i cielętom zadaje także do poidła po jednej lub dwie łyżki tak samo rozcieńczonego kwasu azotowego, to nie chorują wcale, chociażby jadły mleko od krów chorych.

Wspomniane pismo dodaje, że sposób ten był zastosowany w stajniach browaru związkowego w Waldheim w Palatynacie i że rzeczywiście pomimo panującej w około zarazy, bydło tamtejsze pozostało zupełnie odpornem.

Jaskółcze ziele przeciw moczeniu krwawemu. W piśmie „Przegląd weterynarski“ pisze p. Ryx, że roślina *jaskółcze ziele* (Chelidonium majus), zwana w tej okolicy, gdzie p. Ryx mieszka „cencelią“ (ale niewszędzie tak zwana — jest to ziele rosnące w miejscach cienistych, po urwaniu wylewa sok żółtawy, p. red) i jest tam oddawna przez lud używaną na krwawy mocz u bydła i to z najlepszym skutkiem. Sam miałem sposobność (pisze p. Ryx) sprawdzić w mojej oborze, że *odwar tej rośliny*, jak również i *ciemierzycy* usuwał krwawe moczenie, często po 24 godzinach, nawet bez zmiany pastwiska. Wobec pospolitości tego zielska, jakiem jest jaskółcze ziele, zaleca p Ryks ten środek wszystkim gospodarzom, którzy mając pastwiska w pobliżu lasów, często mają kłopot z krwawem moczeniem u bydła, zwłaszcza na wiosnę.

Międzynarodowa wystawa artykułów spożywczych i wyrobów przemysłowych w Pradze, Mała Strana 1898. Wystawa ta, pozostająca pod protektoratem JO. Księcia Dra Frydryka Schwarcenberga, zostanie w dniach 15. do 22. maja b. r. w Pradze, na Małej Stronie otwartą. Obejmuje ona wyroby przemysłowe, wszystkie artykuły spożywcze, jako to: napoje w różnych gatunkach, potrawy do jedzenia, produkta hygieniczne i farmacentyczne, przedmioty sportowe, wkońcu wynalazki i nowości.

Komitet składający się z członków rady miejskiej pragskiej, komory handlowo-przemysłowej, agencyi konsularnej i t d. zaprasza niniejszem fabrykantów krajowych w Galicyi, którzy się zajmują wyrobami narodowych artykułów spożywczych, do licznego wzięcia udziału w tej międzynarodowej wystawie.

Zgłoszenia wystawców z Galicyi przyjmuje kierownik wystawy: p. *Artur Gobiet*, w Pradze, Karlin. Na wszelkie zapytania odpowie tenże odwrotną pocztą.

Polski przemysł. Łódź w Królestwie Polskiem ma 349 fabryk, z rocznym obrotem 67,917.200 rubli przy 40.054 robotnikach.

Oprócz tego jest tam mnóstwo magazynów krawieckich i obuwia, zakładów stolarskich i ślusarskich, koszykarskich i t. d Jest także 6 browarow, 26 młynów parowych i wiatraków, 4 miodosytnie. I cukiernictwo w Łodzi rozwija się zadziwiająco. Przed laty istniało tam zaledwie 5 cukierni, obecnie jest ich do 30. Wogóle prócz fabryk jest w Łodzi różnych zakładów do 100 z rocznym obrotem rubli 22,233.200. W 200 fabrykach robotnicy ubezpieczeni są od wypadków. Dla pracowników tych istnieje

19 szpitali bezpłatnych, 13 szkółek i 3 ochronki dla dzieci. Przy zakładach fabrycznych Schajblera robotnicy korzystają także z biblioteki, obfitującej w książki różnej treści.

Przemysł w Rosyi. Według ostatnich obliczeń, Rosya posiada w chwili obecnej 471.605 fabryk, produkujących rozmaitych towarów na sumę 1;464.000.000 ($1^1/_2$ miliarda) rubli. Liczba robotników 949.044, robotnic 264.030, razem przeszło milion dwakroć stotysięcy.

Przemysłowi podpalacze zasądzeni. Po tygodniowej rozprawie przed sądem przysięgłych, zapadł wyrok w procesie Peisacha i Izaaka Gimplów, oskarżonych o zbrodnię podpalenia, przez wzniecenie w Rzęśni ruskiej pod Lwowem całego szeregu pożarów. Trybunał wydał wyrok, skazujący Izaaka Gimpla na dożywotne więzienie, syna zas jego Pejsacha na 15 lat więzienia, obostrzonego postem co tygodnia.

Czterdzieści lat *igłę w ciele* nosił Jan Damczyk majster szewski w Rybniku. Połknąwszy igłę jako 10 letni chłopiec, nadaremnie wzywał pomocy lekarskiej, igły niepodobna było wydostać. Swoją drogą obywatel Damczyk żadnych boleści skutkiem tego nie uczuwał, aż dopiero przed kilku miesiącami poczuł żganie w prawem biodrze. Zawezwany do pomocy lekarz wyciągnął igłę ku wielkiej radości Damczyka.

Prusacy dalej przeciw Polakom. Już sobie uchwalili miliony, już zapowiadają dalsze sposoby gnębienia nas i jeszcze obmyślają nowe. Już im zadużo Polaków w Westfalii, którzy ciężką pracą w kopalniach zarabiają na chleb codzienny — pytają się, czy tam Polacy nie przynoszą jakich chorób zakaźnych?

Znany to sposób walki. Pierwszy Bismark *pod pozorem zarazy pyskowej* zakazał przywozić świnie z Galicyi do Prus. Poszli za tą nauką nasi sąsiedzi, żeby zgnębić nasz chów bydła. Teraz „zaraza“ będzie im służyła za pozór, żeby nie puścić ludności polskiej do Prus. Oj szwabiska, takieście straszne, a chłopa polskiego się boicie?!

Krótka odpowiedź na zarzuty. Otrzymujemy następujące krótkie doniesienie przy prenumeracie.

Pisały pisma że „Związek“ zdradził chłopów, a ja za wolą Pana Jezusa zwyciężał, i dziś ci, co pierwej chcieli niemal gwałtem mi wydrzeć owo pismo, t. j. „Związek“ z rąk, to chwalą, bo ich inne pisma zawiodły. I dziś pisze *Pszczółka*, że musiwa wyrugować Związki i t. d. Ja zaś nie byłem i nie będę prenumeratorem ani czytelnikiem tych pism, co chcą zgnębić organ stronnictwa chłopskiego. Dzięki Bogu, już 3 trzyma „Związek“, a spodziewam się, że się rozpowszechni, bo kto pod kim dołki kopie, to sam w nie wpadnie. *M.*

Kraków, 19. marca. † Stanisław Wysocki, poseł do Rady państwa z piątej kuryi okręgu wyborczego Sanok, Staremiasto etc., zmarł tu na tyfus w 48 roku życia.

O poselstwo po nim starają się: Stapiński (ze stronnictwa lud.) i Lewicki (ze stronnictwa ks. Stojał.)

Trześń. Zawiązało się tu towarz. straży ogniowej.

Do „Sachsów“ i do Danii wyjechało wiele ludzi z powiatów: Tarnobrzeg, Mielec, Dąbrowa, Tarnów, Brzesko — i jeszcze wyjeżdżają.

Niemcy ze wschodniej Galicyi wyprzedają się i wyjeżdżają do Ameryki, pod opieką „stowarzyszenia Lutra“ *(Luter Verein). A co robi nasze Towarzystwo św. Rafała?*

Seb. Colban. a) Zgoda, prosimy; b) około 1500; c) i d) Budżet podamy pod Radą państwa. Radzibyśmy kiedyś osobiście się poznać.

OGŁOSZENIA.

Z $\frac{100|98}{1}$

OBWIESZCZENIE.

We wrześniu 1897 r. zginęła **Marya Bigosz**, 12-letnia córka Katarzyny II-do Sabała z Olchawy—, okryta w kaftan ciemno-czarny i taką chustkę, bez obuwia.

Gdy zachodzi podejrzenie, że na niej dopuszczono się skrytomorderstwa, przeto wzywa się wszystkich, którzyby o niej wiadomości mieli—o bezzwłoczne tut. Sądowi doniesienie.

Wiśnicz, 23. marca 1898. 2—3

Reumatyzm,
gościec, kurcze, suche bóle, bóle przy influencyi,
koi i leczy w zupełności
SAPOMENTHOL
najlepsze nacieranie uśmierzające
WYROBU EUGENIUSZA MATULI
apteka w Radomyślu koło Tarnowa.
Cena **70** ct. za słoik. 23—25
Do nabycia w każdej większej aptece.

SKŁADY GŁÓWNE w następujących aptekach: **Lwów Piotra Mikolascha — Krzyżanowskiego — Tytusa Łazowskiego.—Kraków: Konst. Wiszniewskiego—** w drogueryi **Zopotha i Sp.—Tarnów: I. Sokalskiego, I. Niesiołowskiego—G. Szanzera. — Gródek: Heschelesa. — Stryj: Gärtnera.— Kopyczyńcze: Redera.— Podgórze: Dyon. Matuli. —Rzeszów: Karpińskiego.—Brzozów: Tad. Kotowicza.—Przemyśl Mańkowskiego. — Grybów: Nowaka. Strzyżów: Zajączkowskiego.—Bielsko: Frankla.—Nowy Sącz Stan. Pawłowskiego.**

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek.*